Należytość p[illegible] [illegible]wa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 37. Nowy Targ, dnia 12 września 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

X. Walny Zjazd Związku Podhalan.

(Drugi dzień w Szaflarach.)

IV. Ciąg dalszy.

Przechodzę do działu gospodarczego. a) Sam oglądałem owoce na drzewkach, których przeszło 2000 rozrzuciliśmy po Podhalu, nie licząc dzikich kilkaset. Świeżo mianowany dyrektor gimn. w Nowym Targu p. L. Czech, był głównym rzecznikiem tego kierunku naszej pracy i nie wątpimy, że pozostanie nadal sadownikiem Podhala, b) Nowy Targ $^1/_2$ ha — a Nowy Sącz $^1/_2$ ha obsadzi wikliną w jesieni br., którą Zarząd Gł. już otrzymał z Puław przez Ministr. Rolnictwa i Dóbr Państw. Uprawa wikliny zapewnia — jak mi ręczono — lepsze zyski niż uprawa żyta. Fachowych koszykarzy mamy między sobą na Spiszu i Podhalu. (Naucz Pitoniak, organista J Łaś), c) Propaganda Podhala jako letniska, wszczęta przez Ognisko Warszawskie (Dr. Pajerski Franc.) już w tym roku wydała dodatnie rezultaty, jak na początek. Dotąd sami uczymy się i uczymy Ogniska, jak przyjmować letników, co im dawać i czego od nich żądać. Za niedługi czas całe Podhale będzie wielkiem letniskiem, zwłaszcza jeżeli Urząd Zdrowia w Warszawie załatwi pomyślnie prośbę Związku Podh. w sprawie ulg taryfowych (kolejowych) dla letników całego Podh. d) Zarząd Gł. przypilnował sprawy wznowienia inspektoratu rolniczego w Nowym Targu i propagował kursy hodowlano-gospodarcze i sprowadzanie przez Kółka Rolnicze nawozów sztucznych (inz. Czubernat Fr.).

Towarzyski charakter miały pierwotnie nasze zebrania. Każdy Zjazd rozpadał się zawsze na część oficjalną i towarzyską, tak jak i dzisiaj. Wyłoniona z nas sekcja akadem. Zw. Podh. obok charakteru towarzyskiego miała na celu samopomoc i pociągnęła za sobą organizację zrzeszeń ziemicowych — samopomocowych w wyższych uczelniach. Koło akademickie Podhalan wyróżnia się wielką żywotnością i ruchliwością na gruncie krakowskim, — to nasz narybek, tam nasi następcy.

Opornie szło i jeszcze nie idzie łatwo z organizacją wsi, — twardy charakter Górala, z niedowierzaniem przyjmuje wszelką nowość. Mamy już jednak Ognisk 16 po wsiach. Brak ich jeszcze w Chochołowie, Cichem, Maruszynie, Odrowążu, Poroninie, na Spiszu i Orawie i t. d., ale i tam twarde lody z czasem stopimy. Proszę sobie wyobrazić, ile trudu, obrad, zachodów kosztowało Szaflary i inne gminy w dawniejszych latach przygotowanie się na przyjęcie Zjazdu. To nie pozostanie bez wpływu na dalszy rózwój wsi. Muzyka, śpiew, poziom kuluralny wsi zyskały w tym roku więcej, niż w 10-ciu latach przedzjazdowych.

Tak będzie w każdej wsi.

Tam, gdzie Ogniska powstały, bije życie wyższem tętnem. Sprowadza się gromadnie nawozy sztuczne, reorganizuje się Kółka rolnicze, szerzy się samopomoc i wzajemna oświata hodowlano-

gospodarcza, wzrasta majątek gminny a ciemnota maleje.

Oto nasz dotychczasowy dorobek! Mało — ale przecież coś, a w każdym razie więcej niż w 50 latach poprzednich, w czasach śpiączki Podhala, zaniedbania niesłychanego. Że tak mało, proszę się nie dziwić, bo my nie mieliśmy i nie mamy żadnych środków materjalnych, mamy tylko zapał, a mamy (też przeciwników (nawet własnych rodaków!), którzy jeszcze dziś, jedni z ciemnoty, drudzy dla wygody własnej głoszą: „poco tym dziewkom szkół zawodowych, poco tym parobkom szkoły rolniczej?" Pachną widocznie niedawne czasy, kiedy lud w ciemnocie pogrążony był podatniejszym materjałem roboczym i łatwiejszym do rządzenia.

Z niczego doszliśmy dziś do majątku, jaki przedstawia 10 warsztatów kilimkarskich w Suchem z zapasem wełny, dom w Czarnym Dunajcu murowany o 4 ubikacjach, kuchni i ogrodzie na internat Związku Podhalan, w kasie 3000 złotych, a największy nasz majątek w duszach Braci Podhalan, którzy w zrozumieniu własnego dobra łączą się z nami w pracy nad odrodzeniem Podhala, a przez to przyczyniają się do umocnienia Rzeczy Pospolitej. (C. d. n)

„Góral — pisze Libelt — pokochał obnażone szczyty gór i duszno mu w strojnych ogrodami dolinach; mieszkaniec północy z pod skwarnych i barwistych okolic południa wraca do krain zimy, mgły i szarego nieba, bo tu miejsce jego rodzinne, w których się czuje najswobodniej".

Karol Libelt „O miłości ojczyzny"

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny nad rzeką Białką.

Z pośród wielu miejscowości tatrzańskich Bukowina zasługiwała szczególnie na uwagę, jako nadająca się na letnisko i miejsce wypoczynkowe dla tych, którzy zmęczeni pracą umysłową w mieście, pragną ciszy i spokoju. Położona u stóp Tatr, posiada Bukowina wspaniałą panoramę na Tatry same, Gorce i pomniejsze wzgórza, a widok ten przepiękny, czyste powietrze, prawdziwie górskie, ściągał od szeregu lat żądnych prawdziwego wypoczynku letników.

Niestety jednak — przez lata całe dawał się uczuwać wielki brak wygód, jakichby letnicy potrzebowali, a u ludności miejscowej był brak zrozumienia własnego interesu, jakiby niewątpliwie odnieść mogła z chwilą rozrostu Bukowiny. Dawać się uczuwała coraz to większa potrzeba powstania organizacji, którąby tę tak ważną dla zdrowia a przytem tak piękną miejscowość uczyniła naprawdę kulturalną osadą letniskową. Czas wojny i pierwsze lata powojenne nie nadawały się do zajmowania się tą sprawą. Ostatniemi jednak czasy grono osób, którym dobro Bukowiny prawdziwie na sercu leżało, postanowiło w tym roku osobne założyć Towarzystwo, które uchroni ich przed niepotrzebnemi naleciałościami. Organizatorami kierowała również i ta myśl, już o charakterze społeczno narodowym, że Bukowina jest miejscowością położoną na granicy polsko czecho słowackiej, że więc tutaj więcej może, niż gdziekolwiek, powstanie podobnej placówki jest ze wszech miar konieczne. Przyczynić się ona bowiem może do kulturalnego podniesienia mieszkańców Bukowiny, czuwając równocześnie nad czystością odrębnych właściwości Podhala. Myśl powzięta początkowo w szczupłem gronie osób, została wkrótce zrealizowana a wynikiem jej założenie Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny nad rzeką Białką" zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewn. postanowieniem z dnia 3 lipca 1926. — L. BZ. 5733/26. Zatwierdzone prawnie Towarzystwo przystąpiło natychmiast do pracy, rozpoczynając ją od wyboru Zarządu, w skład którego weszli pp. Dr. Teodor Łapiński z Warszawy, jako prezes, Jan Gałdyn, jako zastępca, Franciszek Ćwiżewicz, kierownik miejsc. szkoły, jako sekretarz, Z. Siwicka, jako skarbniczka, wreszcie jako członkowie zwyczajni: inż. Tytus Piller z Jasła, inż. Jan Dudziak z Poznania, Jan Brzeziński z Warszawy, prof. Józef Perczyński z Warszawy, Dr. Gustaw Doboszyński z Warsz i Albin Pietruszka z Krakowa. Pierwszemi czynnościami nowego Zarządu było rozpoczęcie starań w kierunku udogodnienia letnikom pobytu w Bukowinie. Wysłano zatem umotywowany memorjał do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie w sprawie utworzenia stałego Urzędu Pocztowego, względnie Agencji pocztowej w Bukowinie; poczyniono kroki, w celu otwarcia apteki, której brak daje się ogromnie odczuwać.

Przedewszystkiem zaś zajęło się sprawą uprzystępnienia dojazdu do Bukowiny z Poronina. Dotychczasowa droga bowiem — stara i znisz-

czona — do użytku właściwie się nie nadaje. Jeszcze przed wojną gmina tutejsza poważnie myślała o zbudowaniu nowej drogi; rozpoczęto istotnie jej budowę, ale brak środków spowodował, że sprawa stanęła na martwym punkcie. Obecnie Zarząd Tow. zamierza poruszyć wszystkie czynniki, aby sprawę tę pchnąć z miejsca. W tym wypadku Zarząd kieruje się nietylko myślą o wygodzie letników, ale tak, jak przy powstawaniu Towarzystwa, myślą głębszą. Droga ta bowiem, łącząca Poronin z Jurgowem, a więc dochodząca do samej granicy, ma znaczenie także strategiczne i jest ze względów natury państwowej wprost niezbędna. Liczy też Zarząd na to, że akcja jego w tym kierunku spotka się z życzliwem poparciem miarodajnych czynników, a budowa drogi zostanie w najbliższym już czasie doprowadzona do końca, naczem oczywiście zyska nietylko Bukowina, ale i okoliczne wsie, których mieszkańcy dążenia Towarzystwa niewątpliwie poprą. Poruszono również wielce aktualną sprawę chodnika — trotuaru przez wieś, gdyż w czasie małego nawet deszczu droga staje się tak błotnista, że wielu z przebywających na Bukowinie gości nie wychodzi nawet na obiad. Sprawę tę obiecał obecny na zebraniu wójt uregulować na przyszły sezon, a Towarzystwo zaś obiecało służyć technicznemi wiadomościami.

Poruszył także Zarząd Towarzystwa niezwykle dla mieszkańców i letników, przebywających w Bukowinie a nadto w Poroninie i miejscowościach, położonych na drodze do Nowego Targu sprawę komunikacji kolejowej w Zakopanem. Dotychczasowe bowiem połączenia kolejowe są o tyle niewygodne, że się daje odczuwać brak osobowego pociągu wieczornego z Zakopanego do Nowego Targu. Wycieczkowicze albo mający sprawę do załatwienia w Zakopanem zmuszeni są czekać do pociągu nocnego, wychodzącego z Zakopanego o godź. 23·15 względnie opłacać zbyt wysoką cenę biletów pociągu pospiesznego, który zresztą nie na wszystkich stacjach się zatrzymuje. Memorjał, wysłany w tej sprawie przez Zarząd Towarzystwa do Dyrekcji kolei państw. w Krakowie niewątpliwie sprawę tę ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich ureguluje.

Takie są w krótkości najważniejsze poczynania Zarządu Towarzystwa. Spotkały się one z uznaniem letników, którzy wstąpili w szeregi członków. Zyskały one również poparcie i miejscowej ludności, która do Towarzystwa odnosi się z zaufaniem i popiera czynnie jego zamierzenia. Towarzystwo przyjaciół Bukowiny — chce pracować dla dobra ogółu a praca jego, o ile będzie popartą i zrozumianą, przyniesie korzyść nietylko Bukowinie, ale i wsiom okolicznym. To też wszystkie miejscowości, sąsiadujące z Bukowiną winny poprzeć pracę Zarządu Towarzystwa, bo dąży ona nietylko do podniesienia materjalnego ludności, ale nadto do stworzenia silnej placówki polskiej na pograniczu czeskiem. Winniśmy iść śladem naszych sąsiadów, którzy na graniczne miejscowości tak baczną zwracają uwagę, winniśmy utrwalać polskość tu — na tych rubieżach naszej ojczyzny. Jestto nasz obowiązek narodowy i patrjotyczny. Towarzystwo Przyjaciół Bukowiny ten obowiązek spełnić pragnie, chce utrzymać tu rodzimą kulturę podhalańską, tak bardzo bogatą, opiewaną przez tylu poetów z Tetmajerem i Kasprowiczem na czele, chce by te cudne góry nasze przyciągały jak najwięcej ludzi z całej Polski, by urok ich budził w sercach miłość kraju rodzinnego, uczył kochać prawdziwe Piękno! To są ideowe cele Towarzystwa, które liczy też z tych względów na poparcie tych wszystkich, którzy są miłośnikami naszych gór.

Tow. Przyjaciół Bukowiny nad rzeką Białką.
Franciszek Cwiżewicz sekr. *T. Łapiński* prezes.

O pierwszą wzorową mleczarnię na Podhalu.

Jakto już w poprzednim artykule wspomniałem przeróbka mleka na masło i ser odbywa się na Podhalu sposobem tak przestarzałym, że nie można się dziwić, iż dochód z mleka tak przerobionego jest nikły, a jakość tego masła i sera bynajmniej nie przynosi zaszczytu gospodarstwu mlecznemu na Podhalu.

Pierwszą bolączką to brak czystości i wstręt do wody. Do rzadkości bowiem należy, by góralka (zwłaszcza w porze zimowej) myła krowę, która przecież nie mniej tego potrzebuje, jak człowiek, a większą rzadkością jest, by góral wybił okno w stajni i umożliwił jakie takie przewietrzanie stajni. Toteż krowy nieraz duszą się w zgniłem i parnem powietrzu, a to bynajmniej nie wpływa ani na wydajność mleka u krów, ani też na ich zdrowotność. Przypatrzmy się dalej, jak góralka przygotowuje się do podoju. Bierze skopiec, cyknie do niego parę naparstków wody i idzie do stajni. Zwilży ledwie dojki, ale palców a raczej rąk przedtem nie umyje, bo jej zdaniem wystarczy pierwszymi ciurkami mleka obmyć pal-

ce, A potem cedzi to mleko, ale jak? Gdyby człek o tem myślał przy piciu mleka, toby go nie tknął. Widziałem nieraz „powązkę" do cedzenia mleka brudną i czarną, a nieraz bywa jeszcze gorzej. Naturalnie takie mleko jest mocno brudne. Pod tym więc względem musi nastąpić zmiana, góralki powinny więcej baczyć na czystość przy dojeniu mleka i obficiej zlewać wodą i ręce i dojki krowy, a wreszcie częściej myć krowy.

Drugą bolączką to przestarzały sposób przerabianie mleka na masło. Gospodyni więc zbiera śmietanę oddzielaną łyżką z mleka kwaśnego, no i przechowuje ją w izbie mieszkalnej lub w piwnicy wspólnie z innymi artykułami, gdzie narażona jest na zanieczyszczenie miljardami bakteryj (żyjątek, niedostrzegalnych okiem ludzkiem), pyłem, dymem z pieca lub palonego tytoniu, zapachami gotowanych potraw, surowej kapusty, ziemniaków lub karpieli, bo śmietana ogromnie łatwo wchłania obce zapachy. Jest to następstwem tego, że w drobnych gospodarstwach nie można otrzymać tyle śmietany, iżby ją można codziennie przerobić na masło, lecz musi się składać przez kilka dni, wskutek tego trzymana śmietana przekwasi się, zserowacieje, zgorzknieje, jest trudna potem do przerobienia na masło. Przypominam sobie z czasów chłopięcych, że sąsiadka robiła masło w kiernicce tylko od rana do wieczora i w drugi dzień do południa, a masło zrobić się nie chciało. Wszyscy pomagali robić. Jakaś kumoska poradziła wlać do śmietany wody zimnej. Buch w kiernickę pół kwarty wody, ale nie pomogło. Przyszła druga i poradziła wlać wody ciepłej. Buch z pół kwarty wody ciepłej, ale ani tyle. Na kiernickę posypało się tyle djabłów, żeby dla każdego brakło śmietany na język, ale nic nie pomogło. Wreszcie przyszła taka co umiała „odczyniać" i orzekła, że „ta świdrowata od potocka" musiała ino pocarować. Trzeba było dać wszystko świniom. Tymczasem nie byli tu winni ani djabli, ani żadna „o złym poziorze", ale długie zbieranie śmietany i jej zgorzknięcie. Jakież jest więc wyjście z tego, by małą ilość mleka nawet 1 litr przerobić na masło lub sery pierwszorzędnej jakości codziennie?

Środkiem tym jest spółdzielnia mleczarska. Czego bowiem nie może dokonać pojedynczy rolnik, to przeprowadzić może łatwo paruset gospodarzy z jednej lub kilku sąsiednich wsi złączonych w spółdzielni mleczarskiej. Zatem przez założenie mleczarni rolnik może codziennie przerobić mleko, otrzymać masło lepsze i droższe, czyli może powiększyć zyskowność swego gospodarstwa. Ale góral „nie uwierzy, aż zmierzy", zatem trzeba koniecznie dążyć do założenia na Podhalu jednej wzorowej mleczarni, a gdy górale przekonają się, że mleczarnia daje „dobry hasen", wtedy sami będą starali się o założenie mleczarni po wsiach podhalańskich. Jak zaś trzeba się zabrać do tego, powiem w dalszych artykułach. (C. d. n.)

Dr. Franciszek Pajerski.

Z hodowli świń.

W „Rolniku Ekonomiście", organie Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, znajdujemy ciekawe liczby dotyczące handlu eksportowego mięsem świńskiem.

Polska ma około 6 miljonów świń Spożycie własne wynosi 3 miljony sztuk rocznie. Reszta może być wywieziona. Wywóz głównie szedł dotychczas do Niemiec, Anglji (świnie bite) oraz do Czech i Austrji (świnie żywe) Obecnie łączną pojemność rynków Czech, Austrji i Niemiec (tego ostatniego — po zawarciu traktatu handl.) oblicza się maksymalnie na 1,300.000 sztuk rocznie. Dla zbywających 1,7000.000 sztuk możnaby znaleźć zbyt w Anglji, która po wojnie cierpi na niedobór mięsa wieprzowego.

Całkowity import angielski w tej dziedzinie szacowany jest na ca. 7 miljonów sztuk. Z tego największą ilość (52 proc.) dostarcza Ameryka, około 42 proc. — Dania, resztę dowożą inne państwa europejskie. Polski eksport do Anglji rozpoczął się właściwie dopiero w roku 1925 i zwrasta dość szybko.

Jednakże te możliwości eksportu są hamowane przez nieprzygotowanie techniczne. Posiadamy zaledwie około 15 fabryk przetworów mięsnych (bekonów, szynek, konserw i t. d,). Ich obecna zdolność przeróbcza wynosi około 10.000 sztuk świń tygodniowo, a więc jakieś pół miljona rocznie, gdy materjału surowego rynek dostarczyć może przeszło 3 razy tyle, a w miarę rozkwitu gospodarczego dawać go będzie jeszcze więcej.

Bekoniarstwo (t. zn. wytwórstwo boczków eksportowych) szwankuje w Polsce dotychczas zarówno pod względem organizacji wytwórczej jak i pod względem finansowym. W wielu wypadkach przemysł ten pracuje jeszcze u nas w warunkach wprost improwizowanych, co nie pozostaje bez wpływu na jakość towaru, a w związku z tem — wobec wybredności odbiorcy angiel-

skiego — na opinję i na cenę. I z tem właśnie powinna walczyć polityka rządu oraz bezpośrednio zainteresowane czynniki hodowlano rolnicze. Chodzi bowiem o rzecz, która w naszym bilansie handlowym bardzo wybitną może zająć pozycję, a która ma wszelkie dane, aby się rozwinąć i ugruntować w naszym kraju.

Listy.

ZAKOPANE, w sierpniu 1926.

Ze Związku Górali w Zakopanem.

Idea jedności góralszczyzny zapoczątkowana w łonie Związku Górali przed 25-tu laty, dla której czasy wojenne i powojenne były okresem powolnego zamarcia, weszła w ostatnich latach na tory pełnej realizacji. Praca społeczna wśród górali na terenie Zakopanego po uporządkowaniu się wewnętrznem i dopuszczeniu do współpracy generacji młodszej daje rezultaty dodatnie.

Zauważyć się dają na każdym kroku szczere dążenia ku zjednoczeniu wszystkich w pracy dla wspólnego dobra, a tem jest podniesienie duchowe i ekonomiczne Zakopanego, oraz zachowanie tężyzny góralskiej. Toteż jednym z przejawów tego dążenia było poświęcenie sztandaru dla Banderji Towarzystwa Związku Górali w Zakopanem, którego byliśmy świadkami w dniu 29 sierpnia b. r.

Uroczystość ta była istotnie potężną manifestacją całej ludności góralskiej Zakopanego, a zarazem i dowodem zbratania się i współżycia Związku Górali z wszystkiemi organizacjami tutejszemi, które przez wzięcie udziału ze sztandarami zaznaczyły swą życzliwość dla idei i celów Towarzystwa Związku Górali w Zakopanem.

Uroczystość rozpoczęła się pochodem z Rynku do kościoła parafjalnego, na czele pochodu kroczyła Och. Straż Pożarna z muzyką, towarzystwa i organizacje ze sztandarami, hufiec Związku Górali z karabinami w doskonałym ordynku, wreszcie barwna banderja konna z przewodniczącym p. Józefem Rojem Spyrkowskim i zastępcą p. Sobczakiem Janem. Koło Banderji stanowili p. p. Trzebunia Józef art. i Kubin Stanisław wraz z chorążym p. Józefem Jędrzejczkiem.

Aktu poświęcenia sztandaru dokonał proboszcz Ks. Kanonik Jan Tobolak wobec przedstawicieli władz miejscowych oraz gości miejscowych i pozamiejscowych, wygłaszając z okazji święta ludności góralskiej podniosłe i z serca płynące słowa. Następnie odbyła się uroczystość wbijania pamiątkowych gwoździ, przyczem imieniem Księcia Metropolity Krakowskiego Ks. Sapiehy wbił gwóźdź do sztandaru Ks. Proboszcz Tobolak, zaś imieniem p. Wojewody Krakowskiego p. Komisarz Rządu K. Starosolski. *J. P.*

Z Olce od Zokopanego porenoście słów.

Trza by nareście napisać do nasej „Podholanki", co haw przecie słychno. Myślołek se, że nojdzie sie wto taki, coby pisowoł dziwaśkie o swojskik z Olce sprawak. Ale widzem jakosi mało do tego u ludzi ciekawości, bo to — wiecie — nie duzo ochoty u tyk, co głowy majom niby ucone, bo w skołak nie po darmo siedzieli, niejeden zaś prościejsy kciołby co napisać, ale ręka u niego od roboty ciężko abo — i bieda uzdająć jaki list do gazety, bo myśli mu goniom po głowie, jak owce bez juhasa po upłazie. Ale trudno — do kozdej rzecy musi cłek mieć pociąg i jakom takom znajomość. Przydołby sie nom w Olcy drugi Scepaniok abo Jantek Zaborzon cy Drabik, ale takik nojdzies ino w Kościeliskak i w Odrowązie.

Przyganiać zaś nie myśle Olcy całkowicie, bo co prowda, to tu ludzie tez nie próznujom. Bo wom powiem, ze ik przecie jaze wstyd było, ze po insyk wsiak garnom sie ludziska do oświaty, do roboty społecnej, tak tez uwzieni sie i załozyli z końcem kwietnia tego roku „Ognisko Podhalan". Nie duzo było tyk ochotnyk, bo to ludzie nicemu nie radzi na początek dowierzajom, kie nie widzom zaroz korzyści lo sobie. Nie trza sie temu nawet dziwić, bo tako juz natura ludzko u poniejednyk. — Na przewodnicącego wybrali Franc. Gąsienice Kotelnickiego, cłeka niegłupiego i obrotnego. W maju urzondzili dwa zebrania; Jedrek od Stachonia Symków — ten, co na prawnika edukowoł, wygłosił dwa odcyty na temat sławnej „Konstytucyjej 3. maja". Teroz zaś przystępuje Zarząd do stworzenia skromnej na razie biblioteki. „Ognisko Podhalan" w Krakowie nadesłało juz 50 książek; wielko w tym wzgiendzie zasługa p. prof. Stopki, prezesa ogniska krakowskiego i Jantka Zachemskiego, wtory przewodzi młodym Akademikom — Podhalańcom. Książek znowu 50 przywiόz z „Tow. Szkoły Lud." w Krakowie — Jasiek Galarowski — ten, co to doktorem myśli ostać.

Troche ksiązek momy jesce z tyk casów, kie przewodniczącym Kółka Roln. był dyr. Roszek. Bo to wiecie — była u nos dość sporo biblioteka w Kółku, co się o niom wystaroł p. derektor, ale kajsi sie pote ozlazła, bo to jego zastępcy nie przyjrzeli tego, jak sie patrzy. Teraz do-

piero na nowo trza bodaj nieduzom biblioteke stworzyć, ale tym razem — miejmy nadziejom, że biblioteka zdole sie utrzymać, no i pomału sie powięksać. Bo choć były niepowodzenio, to jednak rency zakładać nie bedziemy. I myślem, że potrafimy wykrzesać iskierke chęci do roboty, choćta poniewtore głowy iście granitowe.

Młody juhas.

Na pożegnanie.

PORONIN, w sierpniu 1926.

Smutną oto nowiną chcemy się z Sz. Czyteln. dzielić, że z początkiem sierpnia br. opuścił tut. parafję nasz serdeczny Przyjaciel ks. Jan Wieczorek, dotychczasowy Wikarjusz i chwilowy Administrator po śmierci ks. Nycza. Kto miał sposobność z nim obcować lub tylko przyglądać się jego bezprzykładnej pracy, ten pojmie żal, jaki po jego odejściu tut. parafjan ogarnął. Gorliwy kapłan, niezmordowany pracownik na niwie społecznej, nieszczędzący swoich sił, uszczuplający nawet własne fundusze, jeżeli widział, że dobra sprawa może na tem zyskać. Ukochał wielką ideję pracy, dla niej żył, wszędzie starał się naród tut. uszlachetniać, urabiać kryształowe — jak sam — charaktery. Nie zapomną o nim tut. organizacje mające za cel podnoszenie Ziemi Podhalańskiej na coraz to wyższe poziomy nie zapomni w pierwszym rzędzie Stow. Pol. Młodź. którego ks. J Wieczorek był serdecznym Patronem. Pracą, jakiej się tu przez 3 lata oddawał, wpisał się niezmazalnie i głęboko w sercach parafjan.

Dziś ze szczerego serca słowa te piszemy. Życzymy Mu powodzenia w pracy na nowej placówce i dajemy szczere zapewnienie, że praca i wskazania, które tu zostawił, będą dla nas jasną oświetlą na przyszłość. Na nowej placówce „Szczęść Boże" ! *j t.*

LIPNICA MAŁA na Orawie dnia 20/8 1926 r.

W dniu dzisiejszym odbył się w tutejszej parafji przez całą okolicę od dawnych czasów lubiany odpust ku czci św. Szczepana, króla węgierskiego Był to odpust rzadko widziany. Ludzi było wielkie mnóstwo. Wielkolipczanie i Zubrzyczanie przybyli z procesjami na czele swych proboszczów. Bardzo ładne, historyczno patrjotyczne kazanie wygłosił do ludu ks. kan. Rajski, bawiący obecnie na letnisku w Zubrzycy Górnej. Po sumie, którą celebrowal ks. kan. Hattiar, ruszyła procesja. Serca aż tak się podnosiły widząc i słysząc tyle ludzi śpiewających i idących za Najśw. Sakramentem. Podczas sumy i nieszporów szczególniejszą obecnych uwagę zwracał na siebie bardzo ładny śpiew tutejszego chóru. Po nabożeństwie jeden z niedawno na Orawę przybyłych gości zapytuje się: Gdzie są tutaj Słowacy ? Ks. Hlinka rozgłasza po Ameryce, iż Polacy im zabrali Słowaków, a przecież lepiej nawet koło Warszawy nie mówią ludzie po polsku i może w krakowskich kościołach ładniej nie śpiewają polskich pieśni, niż tutaj na Orawie. Z zadowoleniem równocześnie zaznaczyć należy, iż nie dawno powstała parafja podnosi się tak w duchu religijnym, jak i narodowym. Ludzie zaczynają być więcej życzliwi i grzeczni, niż przedtem byli. Chociaż niektórzy i teraz lubią sobie podpić, ale za to ogół zamiast karczmy więcej czasu poświęca kościołkowi swojemu, który przedtem bardzo zaniedbany — teraz milutko i chędogo wygląda. Lubią się też ludzie tutejsi chwalić i to całkiem słusznie mówiąc: E my ta nie tacy źli, bo żydaśmy wypędzili, a księdza sobie sprowadzili. Oby tylko przy tych dobrych chęciach i postanowieniach wytrwali !

Uczestnik.

ŁĘTOWE.

Kochana Podhalanko !

Dawno już nie było wiadomości z naszych stron. Zbiórki przeszły w całej pełni i czas już bardzo jesienny. Grad miejscami przetrzepał, a zbiory naogół marnie wypadały, na biedę się zanosi, a grosza nima kany zarobić. Powietrzników też Łętowe ma coś ze czworo, a dobrze im się wiedzie, bo nic wsi nie opuszczaja, mają na miejscu tanio mleko, masło, ser — a malin po zrębach co było, a grzyby w lesie proszą się o zbieranie i suszenie, bo słońce to ono ich ta nie zagrzeje tego roku. Wody także pobroiły dużo, psując, rujnując, a nawet w niektórych miejscach zabierając drogi całkiem. Jednem słowem ze wszystkich stron bieda się dobiera, a ratunku nie widać znikąd. *Hyrgorc.*

Pożegnanie p. prof. Jana Gołębiowskiego.

P. Jan Gołębiowski profesor gimnazjalny opuścił Nowy Targ po około 10 letnim pobycie w tem mieście. Wojna Go tu przyniosła, ale umiał w każdym kąciku Ojczyzny pracować dla Narodu. To też mimo starszego wieku zabrał się u nas do pracy społecznej z prawdziwą młodzieńczą energją. W każdym kierunku sztuki

czy to muzycznej, czy malarskiej, dramatycznej i tp nie brakło Jego inicjatywy i czynu, by tylko szerzyć oświatę i łączyć wszystkie warstwy narodu do wspólnej pracy i wielkiej miłości Ojczyzny. Brał przeto czynny udział w pracach każdego Towarzystwa kulturalnego, a stawał w pierwszym rzędzie tam, gdzie przez publiczną manifestację należało oddać cześć pamiątkom narodowym w obchodach i uroczystościach publicznych. Niektóre Jego ideje napotykały na trudności może z powodów, że społeczeństwo nie było w tym kierunku dość przygotowane, ale tem się nie zrażał i gdy widział niepowodzenie, brał się zaraz do innej pracy, aby ani jednej chwili nie stracić bezpożytecznie. Każde z Towarzystw kulturalnych zachowa Go w swej wdzięcznej pamięci, bo przyczynił się w każdem do podniesienia wydatności ich pracy i „wszędzie cząstkę swej duszy zostawił".

Zazdrościmy nowym Jego współobywatelom tak zacnego nabytku dla pracy społecznej, a kochanemu przez nas wszystkich p. Profesorowi Gołębiowskiemu zasyłamy życzenia, by Mu Bóg udzielił w jak najdłuższe lata siły do pracy dla naszego narodu i dał mu zadowolenie z owoców Jego pracy.

Dzielnej zaś Jego Towarzyszce życia i pomocnicy W. Pani Gołębiowskiej dziękujemy za Jej zawsze chętną i gorliwą pracę dla naszych Towarzystw i również życzymy dużo zdrowia i najlepszego powodzenia w Jej nowej siedzibie.

Dr. Jan Lisowski, prezes Tow. gimn. „Sokół", Józef Czaja, prezes Tow. muzyczno-dram. im. Fr. Chopina, Ks Czesław Łukasik prezes Tow. Teatru i Chóru lud., Dr Mech Władysław, prezes Koła T. S L., Zygmunt Lubertowicz, prezes Okręgu T. S. L. i Czytelni katolickiej.

Z Polski i ze świata.

O zmianę Konstytucji Polskiej.

(III. Ciąg dalszy)

Posłowie, ich prawa i obowiązki.

Poseł otrzymuje władzę nie od swych wyborców bezpośrednich, lecz od całego narodu, zatem poseł nie może być związany instrukcjami wyborców. Widzimy więc, że Polska przyjęła zasadę zwierzchnictwa całego narodu, który jednak jako taki sam wykonywać władzy nie może, ale przekazuje jej wykonywanie wybranym pełnomocnikom czyli posłom jako całości. Zasadę tę ogłosiła rewolucja francuska z końca 18 wieku, która znów wyszła z założenia, że ludzie w zaraniu dziejów zrezygnowali na rzecz zbiorowości wszystkie swoje prawa im wrodzone, czyli zawarli „umowę społeczną". Tak więc społeczność jako taka posiada władzę najwyższą i nieograniczoną. Wola zaś powszechna społeczności wyraża się najlepiej podczas głosowana z zastosowaniem prawa większości. Nie wszyscy godzą się na to, jakoby ludzie kiedyś zawierali jakąś umowę społeczną, jednak zasada zwierzchnictwa narodu przyjęła się prawie w całej Europie i spotykamy ją też we wszystkich konstytucjach powojennych

Poseł nie może przyjąć płatnej służby państwowej, inaczej traci mandat (dlatego np. poseł Kozicki, mianowany posłem Polski przy rządzie włoskim w Rzymie musiał złożyć mandat poselski do sejmu polskiego.) Ten zakaz piastowania płatnej służby państwowej nie dotyczy jednak ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów najwyższych szkół (uniwersytety, politechniki, akademja) co jest zupełnie słuszne. O ile urzędnik państwowy lub samorządowy zostaje posłem, to musi otrzymać urlop na czas trwania mandatu poselskiego.

Poseł nie może nabywać na swoje ani na obce imię dóbr państwowych lub dzierżaw, nie wolno mu przyjmować robót publicznych i dostaw, nie wolno mu otrzymywać od Rządu koncesji lub innych korzyści osobistych art. 22. (Rząd nie może nadawać posłowi odznaczeń z wyjątkiem wojskowych. Dalej poseł nie może być redaktorem odpowiedzialnym w żadnej gazecie (art. 23.) Poza pensją poselską i wolnym biletem jazdy na wszystkich kolejach w Polsce nie wolno posłowi ciągnąć korzyści osobistych z państwa. Tak mówi konstytucja, ale jak było w praktyce, to o tem wiemy wszyscy. Społeczeństwo i prasa domagała się, by konstytucja wprowadziła do art. 22 kary na posłów ciągnących korzyści osobiste z państwa i rząd obecny, utworzony po wypadkach majowych, zaproponował dodanie do powyższego artykułu konstytucji nowego ustępu który mówi, że poseł ciągnący korzyści osobiste z państwa traci mandat poselski, oraz odbiera mu się korzyści osobiste od Rządu otrzymane. Przedtem jednak Sąd Najwyższy musi stwierdzić na żąda-

nie Marszałka Sejmu lub Najwyższej Izby Kontroli, że poseł zrobił interes osobisty na państwie. To jest pierwsza poprawka bardzo ważna, którą też sejm i senat uchwalił a temsamem lukę w konstytucji wypełnił.

Za przemówienia w sejmie są posłowie odpowiedzialni tylko przed Marszałkiem, na którego ręce składają wobec izby następujące ślubowanie: „Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wedle najlepszego mego zrozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa jako całości".

Poseł może zatem mówić w sejmie, co mu się podoba, a o ile Marszałek Sejmu lub zastępujący go wicemarszałek nie skarci go, to wszystko uchodzi posłowi bezkarnie. Ten przepis konstytucji umożliwiał posłom zajścia w sejmie i mowy poselskie, o których tyle razy czytaliśmy w gazetach i którym przysłuchiwali się ci, którzy byli kiedykolwiek w sejmie w Warszawie. A jak tam nieraz było, to mówił mi np. góral ze Szaflar w czasie Zjazdu: „Jo to wiecie panosku ino roz byłek w tym sejmie i uwazowołek na syćko, ale wom powiem, ze sie od tego casu nie dziwujem porządkom w Polsce. Nasłuchołek sie dość, ale więcel mie tam nie pociągnie. Mom dość. Jo ta ino tak uwazujem, ze jak u nos we wsi jedyn koń fce wiśta a drugi hejta jeden sarpie a drugi trzimo a furmon dziod, to ta nika daleko panosku nie zajedziecie. Eh wiera ze nie!

(C. d. n.) *Dr. Franciszek Pajerski.*

Zamknięcie wywozu bydła. Z powodu zarazy płucnej zamknięty został wywóz bydła rogatego zagranicę z 5 województw, mianowicie z białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, poleskiego i warszawskiego.

Z powodu pryszczycy zamknięty został wywóz zwierząt racicowych z województw: białostockiego, lubelskiego, łódzkiego, pomorskiego, poznanskiego, śląskiego, warszawskiego oraz z powiatów; Będzin, Częstochowa, Jędrzejów, Kozienice, Radom, Włoszczowa; wojew. kieleckiego; powiatów: Baranowicze, Słonim wojew. nowogródzkiego powiatu Brześć wojew. poleskiego.

Trzodę chlewną wolno wywozić tylko z powiatu olkuskiego

Eksport towarów polskich, przedewszystkiem węgla, wzmógł się tak bardzo, że ogromna ilość wagonów towarowych w Polsce okazała się mimo to niewystarczającą. Ministerstwo kolei otrzymało już z Czechosłowacji 10.000 węglarek do pomocy, lecz i to nie wystarcza wskutek nadchodzącej kampanji cukrowej. Ministerstwo kolei prowadzi rokowania z prywatnemi towarzystwami kolejowemi Austrji i Belgji w sprawie wypożyczenia pewnej ilości wagonów towarowych. Wagony mają być wypożyczone na 6 miesięcy a używane będą dla przewozu węgla i buraków. Po 6 miesiącach sytuacja na kolejach polskich będzie lepsza, gdyż już zarządzono przyspieszoną produkcję taboru kolejowego w Polsce.

Min. Przemysłu i Handlu donosi, że w pierwszej połowie sierpnia (przy 12 dniach roboczych) wywieziono ogółem 950 tysięcy tonn węgla polskiego, gdy w pierwszej połowie lipca eksport ten osiągnął tylko 917 tysięcy tonn. Z poszczególnych odbiorców ogromnie wzmogła zapotrzebowanie Anglja, która już na wrzesień zakontraktowała 200 tysięcy. Wzrósł także zbyt węgla na t. zw bunker, t. zn. na opał okrętów (w Gdańsku) Natomiast zmniejszono ekspedycję do Szwecji i Danji, co stanowi objaw wysoce niepokojący. Zmniejszenie to wynosi około 50 tysięcy tonn i psuje opinję polskiego dostawcy, wyrabiając mu markę eksploatora konjunktury.

Eksport do Rosji rozwija się normalnie. Pierwsze pociągi z węglem już odeszły, przyczem transport nie nastręczył żadnych specjalnych trudności.

Nowej podwyżki cen żelaza nie będzie. Pomimo usilnych starań sfer przemysłowych, zgrupowanych w syndykacie żelaznym p. minister Kwiatkowski nie zgodził się na nową podwyżkę cen żelaza W wywodach swoich na konferencji z przemysłowcami, wykazał on jasno i dobitnie fatalne skutki, jakie wywoła projektowana nowa podwyżka nawet dla przemysłowców.

Polski minister spraw zagranicznych Zaleski zadokumentował stanowisko Polski względem rady Ligi Narodów. Polska, zdaniem ministra, nigdy nie zrezygnuje ze swych aspiracji odnośnie do rady, gotowa jednak pod pewnemi warunkami zadowolić się miejscem półstałem na pewien przeciąg czasu.

Obniżenie podatku obrotowego. Ministerstwo Skarbu wyda wkrótce szereg rozporządzeń podatkowych. I tak postępowanie licytacyjne będzie zmienione o tyle, że każdy podatnik otrzyma na trzy dni przed licytacją zawiadomienia o niej. Ponadto Min. Przem. i Handlu przewiduje obniżenie podatku obrotowego dla handlu hurtowego do 1%. Wreszcie będzie wydane rozporządzenie w sprawie jednolitego postępowania wobec rzemieślników. Dotychczas bowiem byli oni uważani bądź

za robotników, bądź za kupców, wobec czego skala podatkowa nie była jednolita.

Wpływy z danin publicznych i monopoli w lipcu br. wyniosły 143 miljonów złotych, a więc z górą o 12 000.000 więcej, niż w miesiącu poprzednim. W ten sposób miesiąc lipiec br. pod względem wysokości wpływów z danin publicznych i monopoli dał lepszy wynik, niż miesiąc poprzedni roku bieżącego, jakkolwiek miesiąc ten odznacza się mniejszemi wpływami, gdyż nie przypadają w lipcu terminy płacenia ważnych podatków. Świadczy to niewątpliwie o poprawie ogólnej sytuacji w Polsce.

Z fabryki H. Cegielskiego wyszedł pierwszy parowóz kolejowy. Parowóz odbył jazdę próbną na linji Poznań — Zbąszyn. Wykończona przez fabrykę Cegielskiego lokomotywa jest typem specjalnym o wielkiej sile. Parowóz ma znaleźć zastosowanie dla dużych pociągów transportujących węgiel na linji Katowice — Gdańsk. Parowozy te przewidziane są do transportowania 2.000 ton węgla odrazu.

Pertrakcje polsko rosyjskie Rosyjska agencja telegraficzna donosi, że podjęte zostały pertraktacje nad traktatem gwarancyjnym pomiędzy Polską i Rosją. W traktacie powiedziano, że obie strony gwarantują sobie neutralność w czasie wojny z trzecim sąsiadem i wystrzegają się względem siebie wszelkich agresywnych zaczepek Wszelkie sprawy sporne pomiędzy obiema stronami załatwia komisja mieszana.

Wojna o kościół w Meksyku. Poszczególne państewka związkowe w Meksyku uchwaliły ograniczenie liczby księży katolickich w Meksyku. I tak w stanie Jalisco może pozostać tylko 167, a w Gualajara 65 księży katolickich. Podczas interwiewu z korespondentem dziennika „New York Times" podkreślił prezydent Calles, że dąży tylko do tego, aby zmusić do respektowania konstytucji państwa. Na zapytanie, czy zarządzenia doncszą się także do księży ewangelickich, odpowiedział, że zakaz odnosi się do wszystkich księży zagranicznych, którzy przychodzą do Meksyku aby fanatyzować naród. Zarządzenia te odnoszą się do całej Ameryki łacińskiej.

Strajk angielski trwa. Organizacje robotnicze oświadczyły, że ani na krok nie ustępują ze swych żądań. Stan oblężenia został przedłużony na czas nieograniczony.

Chiński rząd domaga się, by sowiety usunęły swego posła Karachana z Pekingu. Rząd rosyjski jednak oświadczył, że Karachan cieszy się zupełnem zaufaniem rządu sowieckiego i dlatego Karachana pozostawią w Pekingu. Wobec tego konflikt rosyjsko chiński zaostrza się, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy oboma państwami.

Ministerstwo reform rolnych zarządziło, ażeby osobom, które przy parcelacji majątków państwowych otrzymają parcele początkowo w formie dzierżawy, a następnie zostaną nabywcami tych działek, czynsz dzierżawny zaliczany był na poczet należności, przypadającej za otrzymaną ziemię. Dzierżawcy działek, którzy nie zostaną w następstwie nabywcami ich, nie mają prawa żądać zwrotu spłaconego z tytułu użytkowania gruntów czynszu dzierżawnego.

Wzamian za neutralność podczas wojny światowej przyrzekła koalicja Hiszpanii Tanger. Dziś żąda Hiszpanja zrealizowania przyrzeczenia i łącząc kwestję tę z otrzymaniem stałego miejsca w radzie Ligi Narodów, grozi wystąpieniem, gdyby nie uwzględniono jej interesów. W tej sprawie odbędzie się specjalna konfererencja państw koalicji z przypuszczeniem i państw mniejszych. Wiadomości, że Hiszpanja wysłała do Tangeru 3 krązowniki, wywołały w kołach dyplomatycznych wielkie zaniepokojenie.

Wyludnienie Francji. W długiej i rzeczowej publikacji na łamach „Ere Nouvelle", p. Ernest Charles, ostrzega Francję przed grożącem jej niebezpieczeństwem, którego zdaje się nie dostrzegają lekkomyślni francuzi.

P. Charles dowodzi przy pomocy cyfr, że francuskim szkołom już w latach najbliższych (1928 — 30) grozi zupełny brak uczniów, spowodowany zupełnym zanikiem przyrostu ludności.

Rektor Lapie oblicza deficyt dziatwy szkolnej do roku 1928 na 1,700000 dzieci. Są to częściowo skutki pięcioletniej wojny światowej, a poza tem skutki zaniku poczucia narodowego u francuzów, którzy w szale zabaw i innych uciech życiowych unikają obowiązków rodzicielskich.

Słowacy w Ameryce domagają się wysłania ultimatum Pradze. „Jednota" (Nr. 1811,) przynosi pod tytułem „Hlinka a nasza umowa, lub praca nieskończona", artykuł, w którym autor obiecuje ks Hlince wszelką pomoc przeciwko Czechom. Na zapytanie, jak mu pomóc, odpowiada. Naco i poco mielibyśmy nadal czekać? Jest najwyższy czas zawiadomić Pragę, że jeśli dalej ogłaszać będzie Umowę Pittsburgską za nieważną i Słowaczyźnie nie da w przeciągu półroku samorządu, wówczas tak my, jak druga

strona umowy, ogłosimy ją za niezobowiązującą i szukać będziemy innej drogi do wyzwolenia naszego nieszczęśliwego narodu.

Prosiliśmy już Pragę więcej razy i różnemi sposobami i za pośrednictwem Ligi Słowackiej, o urzeczywistnienie samorządu Słowaczyzny; lecz wszystko było daremne. Teraz pokażmy jej wprost w formie ultimatum, trzeźwo i rozumowo, co sądzimy o zrealizowaniu owego samorządu Słowaczyzny. Za niedotrzymanie obietnic i ogłoszenie Umowy Pittsburgskiej za świstek papieru niechaj Praga bierze potem odpowiedzialność. Jest rzeczą konieczną uchwalić jak najprędzej deklarację w takim sensie, podpisanie i odesłanie jej jako ultimatum nadętym i wiarołomnym panom w Pradze. Takiego postępowania i działania domaga się od nas miłość naszego narodu i zobowiązanie wobec Umowy Pittsburgskiej, której spełnienia mamy prawo żądać, jeśli mieliśmy prawo podpisać ją i zawrzeć. Od gości ze Słowaczyzny dowiadujemy się, że ludność Słowaczyzny zaczyna przeklinać wszystkich, którzy podczas przewrotu otworzyli Czechom drogę na Słowaczyznę. Aby i nas nie spotkała klątwa narodu cierpiącego pod Tatrami, wystąpmy póki czas — i to energicznie.

Wyślemy rządowi czeskiemu ultimatum w takim sensie, że jeśli go zlekceważy, to zaczniemy bój — święty bój o wyzwolenie, narodu słowackiego z czeskiego jarzma".

Zdaje się, że artykuł ten, oświetla najlepiej nastroje Słowaków amerykańskich względem nienawistnych Czechów.

KRONIKA

Kurs gospodarstwa domowego w Suchem ad Poronin. Kuratorjum O. S. K. mp. z dn. 30/VIII. 1926 l. III. 2614/26 zgodziło się na prośbę Zarządu Głównego Związku Podhalan i otwarło Kurs gospodarstwa domowego w Suchem koło Poronina, powierzając kierownictwo kursu p. Zofji Schlesinger z Łapsz Wyżn. na Spiszu. Celem Kursu jest wyszkolenie odpowiedniej ilości fachowo przygotowanych sił do obsługi pensjonatów na Podhalu. Dziewczęta Podhalańskie winny zgłaszać się o przyjęcie na kurs do p. Antoniny Tatarówny w Suchem.

Spisz otrzymać ma Kurs kwieciarstwa lub bieliźniarstwa, a Milówka w Żywieckiem (Ks. Józef Dusza) Kurs trykotarstwa.

Gminy, które pragną mieć u siebie Kurs, winny zwracać się do Zarządu Głównego Związku Podhalan przez swoje Ognisko.

Z Zarządu Głównego Związku Podhalan.

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 23 lipca br. zmarł w Zakopanem jeden z miejscowych gos. Jędrzej Bachleda Grobarz w wieku lat około 90.

Ze śp. Jędrzejem Bachledą Grobarzem schodzi do grobu rzadki, bo już na wymarciu będący, piękny typ górala, jednoczący w sobie niepospolitą tężyznę ciała i umysłu.

Kto w ostatnich czasach miał sposobność zetknąć się osobiście ze śp J. Bachledą Grobarzem, musiał podziwiać w tem starczem ciele rzadką żywość i jasność umysłu, niezaćmioną przygniatającem brzemieniem lat. Silny organizm śp. J. B. Grobarza niemógł się jednak oprzeć niszczącym prawom natury i ulec musiał jej nieubłagalnym siłom, które zniszczyły wprawdzie w gwałtowny sposób w ostatnich miesiącach Jego życia ustrój fizyczny, ale nie zdołały zamroczyć umysłu Zmarłego. To jasne i spokojne życie Zmarłego szarpnęły bowiem w ostatnich miesiącach rodzinne niesnaski, jak zwykle bywa w tych czasach na tle majątkowym. Zli ludzie bowiem zdążali do uznania Go za umysłowo chorego i w następstwie tego do unieważnienia zdziałanej przez niego darowizny na rzecz córki i zięcia Jego Wacława Krzeptowskiego, wtrącali małżeństwo w proces, powodujący męczące badania Zmarłego przez lekarzy, czemu starzec często dawał swój wyraz i błagalne zanosił prośby, aby się nad nim nie znęcano. Śmierć Jego nareszcie teraz przerwie szereg tych procesów. *Obywatel Zakopanego.*

Zmiany w taryfie pocztowej. Z dn. 1 września br. obowiązują następujące, między innemi, zmiany w taryfie pocztowej: Listy krajowe: do 20 gramów 20 groszy, ponad 20 gramów do 250 40 groszy, ponad 250 gramów do 500 80 groszy. Druki krajowe: wagi ponad 1000 gramów do 2000 60 groszy. — Paczki krajowe: wagi 10—15 klg 3 zł. 30 gr., 15—20 klg. 4 zł. 50 gr. Do każdej paczki bez względu na wagę, obowiązuje dopłata 10 groszy. Przy każdym też przekazie bez względu na wysokość obowiązuje dopłata 5 gr, a przy każdej depeszy 10 groszy.

Taryfa z zagranicą: Listy zwykłe, do 20 gramów 40 groszy, za każde dalsze 20 gramów po 20 groszy. (Listy do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 20 gramów tylko 30 gr) Kartki zagranicę 25 groszy do krajów wyżej

wymienionych 20 groszy. Listy „express" 80 groszy, polecone 40 groszy.

„Młodemu Juhasowi". Odszukaliśmy list z lipca i z takowego zamieszczamy pierwszą część. Sprawy poruszone w drugiej części należały do Walnych Zgromadzeń, a wielka szkoda, że młodego juhasa tam ani razu nie było, bo z zapisanych przez siebie protokołów byłby lepiej poinformowany niż z opowiadań osób trzecich. Dalsze listy będziemy drukować — tylko prosimy je krótko ujmować. *Redakcja.*

Oświata ludowa. Staraniem „Straży kresów Południowych w Warszawie", głównie za przyczyną p. Małgorzaty Starzyńskiej założona była niedawno biblioteka ludowa w Jurgowie na Spiszu pod kierownictwem miejscowego proboszcza, ks. Antoniego Sikory. Straż kresów Południowych dokłada wszelkich starań, by bibljoteka odpowiadała wszelkim wymaganiom miejscowej ludności, dobierając książki treści doborowej z zakresu religji, historji, rolnictwa, oraz literatury pięknej. Wszystkie dzieła oprawione w płótno. Korzystał z niej przedewszystkiem miejscowe nauczycielstwo mając znakomitą przysługę w swoich studjach. Jest wielka nadzieja że skromna ta bibljoteczka, składająca się ze 100 kilkadziesiąt dzieł powoli wzrośnie na poważną placówkę oświaty ludowej w tym zakątku Spisza, gdyż Straż kresów Południowych obiecała zasilać ją nadal nowemi dziełami a kierownictwo z nadchodzącą zimą zamierza ją uruchomić w całej pełni za pomocą miejscowej czytelni ludowej.

Kłopoty dunajeckie. Corny Dunajec mo znowu wielgi kłopot z budowom domu ludowego juz od samego pocontku Łońskiego roku zawiązoł sie komitet budowy, w którym sami księzo, panowie i chłopy. ten to komitet uciułoł troche grosy i kcioł jesce coś dorobić i zaconć tego roku wybić fundamenta, a na drugi rok postawić pod dach i td. w miarę fundusów tak, aby ludziska byli zadowoleni i aby majątek lasowy został nierusany. Ale cosie nie robi Powstał drugi komitet samozwańcy na złość piersemu, złozony z samyk wielmoznych dunajeckich. Ci se cichućko ukfolili budowe juz na sićkik świętych skońcyć Cichućko zrobili plan i kosztorys na cosik 50.000 złotyk, ale dutków na to nimajom A ze — wiycie cały ten komitet w gorącej wodzie kąpany i trzęsoncy radom gminnom jak worckem z plów, jazda na rade z projektem zdobycia tych dutków, ze trza bee wycychować 2000 kubików drzewa w Cikowce, chłopy moze kupiom, a jak nie, to sie sprzeda na licytacji bo przecie spółki drzewne som, a nawet jeden wielmoz dunajecki do takiej nolezy. Tu wej sęk w całej tej cychowane, bo chłopi dziś dutków telo nimajom i nie kupiom teleźne go drzewa. Jus pono majom ci wielmoze pozwolenie na cychowanie w kieseni, jak jeden komitetowy godoł na radzie. Ale chłopi i panowie niektórzy myślom se, ej przecie ino duzo niescenścio ta budowa narobi, bo je na łapescapes robiono przez ten komitet Radzom se więc tak. Poprosimy p. Stryjeńskiego o plan w stylu podholańskim, na fundamenta piniondze momy, a gmina wycyhuje ze 300 śtuk drzewa i dom ludowy stanie, bez wielgiej skody w lesie, ej przecie to ino nie 3.000 śtuk drzewa, ba 300. Pote se ospisymy konkurs na budowe, to sie kupe budorzy zleci. Bee wilk syty i owca cało, a nie wielmoze, bo poco tak gwołtujom z tom budowom Pewnie ik mierzi ta reśta drzew w Cikówce, którom wójt nazywo „cubom", więc trza jom ogolić na uciekaca, a wtedy las w Cikówce zniknie i Dunajcany bedom mieli spokój z lasem. Wielmoze zaś na pamiątke z wdzięcności urzondzom na tym miejscu „cuby" boisko na piłke noznom lo chłopców dunajeckik. Wrazie zaś pożaru Dunajca to se Dunajcanie pojadom po drzewo pod Babiom Góre. Ale co ta o tem myśleć, byle ino interes sie udoł.

Moim zdaniem ten piersy komitet przecie ino po bozemu i ludzku chce budować tj. pomału, bezinteresownie i ku zadowoleniu sićkich, ale cos kie rozbijacy zgody obywalelskiej to mierzi.

Myślem se tak, ze rada gminno dunajecko na takom ukfałe sie zgodzi, bo przecie chłopy sie osotajom na cas. Nase nadzory lasowe rzondowe tys zakozom marnowanio telego drzewa; a mozeby tak p. Starosta zekcioł oglondnąć Cikowke, co śniej zrobili po wojnie.

Druga bolącka dunajecko to brak oświetlenio drogi głównej, a latarnie stojom i płacom z żalu, ze onik zabocył magistrot. Teroz jesien i zima nadchodzi, ćma wielka nastanie w mieście. Trza wreszcie kończek latarnie świecić

Zeby byli spokojni Podhalańcy z Warszawy i Krakowa, to im wyjaśniam, że Dunajec ukfolił se mieć doktora miejskiego za 50 zł. na razie prowizorycznie i mo go już, a jest tez i okręgowy. który mo tes pod swoim zarzondem Corny Dunajec. *Obyrtac Jasiek.*

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Do P. T. Członków Bazaru Podhal.

Zawiadamia się, że wypłata udziałów w wysokości 60% zwaleryzowanych rozpocznie się w dniu 10 go września br w lokalu Bazaru Podhalańskiego.

Nowy Targ, 6 września 1926.

Za komitet likwidacyjny
Dr. Spieszny.

W tut. Ochronce jest do nabycia ornat ciemnozielony, z haftowanem Im. Jezus.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu